(N. 44.)

GAZETA LITERACKA.

Warszawa 10. Grudnia 1822.

Zasługa bez ostrogi drzymie i mniéy słynie;
Lecz gdy ią krytyk ostrym swym bodźcem zakole,
Jeniusz wyżéy wzlata i świetną gra rolę,
Im go bardziéy ćmią, z blaskiem tym większym się wyda,
Cynna winien swóy zaszczyt prześladowcom Cyda.

Boileau.

Wiadomość o Szkole Krzemienieckiéy.

(*Dokończenie*).

Nauka Religii iakkolwiek niema tu swoiego osobnego wydziału, nie przerywa się iednak na kursach. Co niedzieli daie się tłumaczenie Pisma Sgo, na którém wszyscy uczniowie kursów znaydować się są obowiązani.

Logika z Metafizyką nie zaprowadzona w szkole tuteyszéy dla wielkich i ważnych przyczyn iakie miał Czacki, a które z czasem tylko mogły ustać. Bo cóż bardziéy niebezpiecznego, iak zbyt wcześnie głowom do tego należycie nieprzygotowanym dawać naukę pełną myśli, i dowodów ogólnych, które téyże samey służą za grunt i zasadę. Młodzież zbyt pochopna do rozumowań i wniosków, ieżeli się nie zrazi i nie odstręczy suchością i nadzwyczaynym trybem nauki, tedy chwytaiąc po wiérzchu same formy i wyrazy, i biorąc ie za istotę rzeczy ma cudzy rozum za swóy, i mniema się bydź o własnéy sile, gdy tylko powtarza z pamięci albo na oślep stosuie to, co kto inny powiedział lub napisał. Stąd zazwyczay u młodych Metafizyków, owa napuszona niby uczoność ze wszelkiego umiarkowania i skromności obrana, stąd lekce ważenie innych nauk nawet naybliższy stosunek z własném i społecznem dobrem maiących; stąd nareszcie owa zagorzałość myślenia, rozprawiania i przekonywania drugich w mowie i pismach, kończąca się nayczęściéy na samych tylko słowach, albo próżnych marzeniach, zagorzałość równie w Metafizyce, iak w Poezyi niebezpieczna, a od czego może naycelnieysze szkoły północno-niemieckie nie są zupełnie wolnemi. Niżeliby mieli wychodzić tacy uczniowie Logiki i Metafizyki z tuteyszéy szkoły, zdawało się lepiéy Założycielowi piérwszą z nich nieiako rozłożyć na wszystkie nauki porządnie i umieiętnie dawać się powinne, a drugą wstrzymać do czasu, aż się nieco uspokoią uczone spory pomiędzy sobą niezgodne, i dopóki nie doczekamy się własnych czyli rodzinnych Nauczycielów zamiast zagranicznych (1). Wreszcie każdy Nauczyciel przy końcu roku lub kursu czyniąc treściowy wyciąg i zbiór swoiéy nauki, i wystawuiąc ią pod ogólnym i wielorakim względem, tak iżby uczniowie gruntowne rozleglejsze i nie iednostronne brali o niéy wyobrażenie, może tém samém dawać niezmiernie ważną część metafizyki stosowanéy.

Pedagogika z Metodyką tak ściśle i prawie nierozdzielnie złączona i iednę tylko składaiąca naukę

(1) Właśnie w roku bieżącym zaprowadzona iuż iest Katedra Logiki i Filozofii moralnéy w Lyceum Wołyńskiém, zaięta przez iednego z dawnieyszych Uczniów téyże szkoły, w zagranicznych Uniwersytetach, a szczególniéy w Edynburgu usposobionego.

nie dziw, że w Liceum Wołyńskiém dotąd niezaprowadzona, kiedy na taką rozległość imienia polskiego, we wszystkich prowincyach ięzykiem naszym mówiących, zaledwo kilka katedr pedagogiki i to w Uniwersytetach znaleść można. Jeszcze katedry te nie są zupełnie narodowe, ani stosowne do naszych obyczaiów i zwyczaiów, bo tam cała prawie rzecz i po większey części metoda przeięta od Niemców, których mamy iuż dzieła Pedagogiczne tłumaczone, ale bez żadnych odmian, oprócz skrócenia, bez żadnych uwag i zastosowań mieyscowych. Tak więc do nauki nie tylko z porządku, ale i ze względu ważności rzeczy między naypiérwsze sprawiedliwie liczyć się mogącéy, widoczny u nas brak Nauczycieli i dzieł elementarnych, które w obcych ięzykach wydane lub z nich wytłumaczone za pomocnicze uważać należy. Niedostatkowi temu w części zaradzaią przy tuteyszéy szkole przed 4ma laty (podług urządzeń wydanych przez JO. Xiążęcia Kuratora Wileńskiego szkół wydziału) ustanowione posiedzenia pedagogiczne pod prezydencyą szanownego Prefekta, dzisieyszego Rządcy szkoły co miesiąc się odbywaiące. Na tych posiedzeniach dozorcy czyli Nauczyciele domowi czytaią w przypadaiącéy na nich kolei, własnéy pracy pisma do swoiego przedmiotu stosowne i poddaią ie pod sąd i rozwagę całego składu pedagogicznego zebranego z dozorców domowych i pomocników do nauk zwanych Korrepetytorami. Na piérwszém posiedzeniu każdego roku szkolnego, odczytuią się przepisy dla dozorców domowych zawiéraiące treść całą i ważność ich obowiązków; służyć im one mogą za naypewnieysze prawidło myślenia i postępowania. Jedném z nayważnieyszych tu zaprowadzeń, iest temiż przepisami postanowione patentowanie dozorców, którzy po kilku latach zaymowania się nauczycielstwem lub pomocnictwem domowém przy Liceum Wołyńskiém, zyskuiąc od Prefekta dobre świadectwa z obyczaiów, przechodzą przez nayścisleyszy examen, tak ze szczególnych nauk i umieiętności, iako też z ięzyków w iakich należycie kto z nich iest ugruntowanym, i dopiéro po takowych examinach stosownie do zdań Nauczycieli urzędownie zaświadczonych, otrzymuią formalne patenta, z wyszczególnieniem wszystkich przedmiotów, których nauczać ze wszelką dokładnością się usposobili. Niezdolność, niedouczenie się a tém bardziéy złe obyczaie, są nieprzełamaną przeszkodą, w otrzymaniu takowych patentów. Te i tym podobne rozporządzenia, ieszcze nie w całéy zupełności swoiéy rozwinięte, rokuią szkole, że w niéy z czasem urządzi się prawie sam z siebie Instytut pedagogiczny sposobiący młodzież na zdatnych Nauczycieli domowych, których i szkoły publiczne, zwłaszcza powiatowe, i domy Obywatelskie, dla niedorosłych dzieci ciężką cierpią potrzebę, i często nawet mimowolnie wyręczaią się cudzoziemską pomocą, ta zaś pomoc bez narodowéy nie opiéraiąc się nigdy na pewnych i iednostaynych zasadach, w edukacyą szkolną i domową, zwyczaynie naywiększy nieład i zamieszanie wprowadza.

Oddział Trzeci.

Filologia, Sztuki piękne i Literatura.

Oddział ten nauk składa się ze trzech ścisle z sobą połączonych części, z których *piérwsza* zawiéra w sobie ięzyki i grammatykę powszechną; *druga* prawidła i wzory, *trzecia* Literaturę. O każdéy z tych części osóbno mówić będę, uważaiąc tylko wymowę i poezyą iako istotnie należące do Literatury, a inne sztuki wyzwolone które nieiako wychodzą z naukowego obrębu i więcéy do szczególnego talentu niż od nauki należą, w osobnym dodatku umieszczę.

Część pierwsza.

O ięzykach.

I. Języki uważane ogólnie iako środki i pomoce do nabycia nauk i umieiętności razem z niemi coraz wyżéy postępuią. Z tych ięzyk Polski używa się w każdéy nauce do iéy dawania lub wytłumaczenia, cudzoziemskie kończą się na kursie drugim a starożytne idą przez

wszystkie trzy kursa. Co do czystości, doboru i toku ięzyka Polskiego, sprawiedliwie powiedzieć można że niéma szkoły wyższéy nad tuteyszą, iak gdyby drugi *Kopczyński* czuwał nad nią, i strzegł w niéy od zarazy mowę oyczystą. Nie tu się wywodzą i rozmnażaią liczne cudzoziemczyzny; nie tu nowi pisarze wciskaią świeżo natworzone i osobliwszym sposobem poklecone słowa i wyrażenia. Owszem wytykane i poprawiane publicznie błędy ięzykowe, wskazuiące się źródła szczeréy polszczyzny obok tłumaczenia łaciny prawdziwie po polsku, są wielką nauką i przestrogą nadal, aby mówić i pisać przynaymniéy poprawnie, ieżeli nie można wzorowo. Tak więc i łacina obraca się na wielki pożytek i nową pomoc dla polszczyzny.

II. Oprócz lekcyi zwyczaynéy czyli etatowéy, zaprowadzone od cztérech lat przez byłego ucznia szkoły tuteyszéy, publiczne czytanie, i tłumaczenie klassyków dawnego Rzymu, rokuie dla uczniów coraz większą korzyść.

III. Język grecki, z grammatycznym rozbiorem i krytycznym wykładem dawany, doucza gruntownie wchodzić w myśli starożytnych klassyków, i poznawać całą ich wyższość nad nowożytnymi, pod względem wyrażenia i stylu.

IV. Lekcya ięzyka francuzkiego, stosowana do naycelnieyszych w nim wzorów cząstkowo lub w treści przywodzonych i rozbiéranych, które Nauczyciel corocznie prawie odmienia, prowadzi uczniów do powzięcia i zatrzymania w pamięci coraz nowych rzeczy i wiadomości z literatury francuzkiéy.

V. Lekcya niemiecka, dopiéro w tym roku na kursach zaprowadzona, usposabia uczniów do nader dla nas ważnéy literatury niemieckiéy któréy nie gruntowna, ale tylko dorywcza i powiérzchowna znaiomość, więcéy szkodliwa iest, niż pomocna. Spodziewać się można że przy takiéy gorliwości Nauczyciela, uczniowie lepiéy obeznani z ięzykiem, w krótce rozpoczną tak pożyteczną dla nich naukę rozbioru dzieł niemieckich.

VI. Nauka rossyyskiego ięzyka, na drugim kursie kończąca się, zawiéra w sobie *naprzód* ćwiczenia ięzykowe, czyli grammatyczne, *powtóre* Historyą narodu rossyyskiego, wziętą z Karamzyna i umieiętnie w szkole opowiadaną, *potrzecie* Literaturę godną swoiego nazwiska i celu.

VII. Grammatyka powszechna, dawana razem z Bibliologią przez oddanego zupełnie ulubionym sobie przedmiotom Bibliotekarza, iako nauka mowy ludzkiéy obeymuiąca wszystkie ięzyki, prostuie i roziaśnia dawniéy nabyte o nich wyobrażenia, i odwrotną drogą od ogólnych poięć i uwag do naydrobnieyszych szczegółów grammatycznych prowadząc, uczy one ściśle rozbiérać i porównywać w różnych ięzykach.

Część druga.

O Wymowie i Poezyi.

Tę część naukową czyli teoryyną składaią prawidła i wzory czérpane z literatury dawnych Rzymian i narodowéy. Wielką by tu można znaleść pomoc w dziełach zagranicznych, i trafném ich z sobą porównaniu. Ale to rzecz trudna, i więcéy ieszcze wymagaiąca talentu, niżeli nauki; dla tego żadnéy dotąd xiążki prawdziwie elementarnéy, o wymowie i poezyi nie mamy. Szanowny Nauczyciel dla zaradzenia, ile tylko można, temu niedostatkowi, zbiéra z różnych dzieł piśmiennicznych uwagi i postrzeżenia szczególne, wiąże ie razem w iedno i porządkuie, maiąc przytém narodową i nayblizszą pomoc z rękopismu Felińskiego i z własnych swoich zbiorów w tyloletnim zawodzie Nauczycielskim, naystaranniéy zgromadzonych.

Część trzecia.

O Literaturze.

I tu ieszcze nie znayduie mieysca Literatura powszechna po nad wszystkie dzieła ludzkie i zdania w różnych narodach i wiekach wydane wzniesiona, i z wysokości swoiego trybunału sądząca, same nawet prawidła i wzory po dziś dzień za naylepsze uznane, dla przestrogi współczesnym i potomnym, iak maią czuć, myślić

pisać. Ta wielka nauka, mogąca obeymować wszystkie naukowe przedmioty, w szczupleyszym i skromnym zakresie literatury polskiéy i łacińskiéy zamknięta, daie się pożytecznie w Krzemieńcu, bo iéy przewodniczy gorliwość, światłość i sława Nauczyciela. Młodzież tuteysza na ostatnim kursie literatury, w rozbiorze dzieł starorzymskich i narodowych pisarzów, zagruntowanym na zdaniach które wieki szanuią, uczy się być nie skwapliwą do pióra, daleką od próżnéy wystawy i popisywania się, skromną w odbiéraniu i dawaniu pochwał, a tém umiarkowańszą w sprawiedliwych nawet naganach i wytykaniu wad cudzych. Dla wprawy zaś myślenia i stylu podaią się uczniom do wypracowania rozmaite przedmioty naywięcéy z dzieiów i Literatury oyczystéy zasiągnione. Nadto ieszcze dla wyższych kursów ustanowione iest towarzystwo naukowe, odbywaiące swoie posiedzenia, o czém tuż zaraz z porządku mówić mi wypadnie.

O towarzystwie naukowem.

Naycelnieysi uczniowie wyższych kursów, ozdobieni medalami, w nagrodę pracy zdatnością uwieńczonéy, rozdawanemi, składaią towarzystwo naukowe; którego dorocznym Prezesem iest Uczeń Medalu złotego, lub ieden z Członków większością głosów obrany. Towarzystwo to dawniéy przez Czackiego ustanowione, a od lat więcéy cztérech przez Opiekuna szkoły tuteyszéy Kuratora Wileńskiego okręgu, pod skromném nazwaniem *Uczniów ćwiczących się w porządném mówieniu i pisaniu* utrzymane, wznowione i nowemi nadane przepisami, powinno odpowiadać swoiemu celowi. Cel aż nadto z samego nazwania widoczny i iedyny, doskonalić się w porządném wydawaniu swych uczuć i myśli mową oyczystą. Do czego otwiéraią pole posiedzenia prywatne niemaiące liczby zamiérzonéy, które zwołuie Prezes podług potrzeby, i publiczne trzy razy na rok stosownie do przepisów odbywać się powinne. Na piérwszych, Członkowie roztrząsaią własnéy pracy pisma, na drugich, iuż przygotowane, należycie poprawione i przeyrzane przez Nauczycielów, publicznie czytaią; co obudzaiąc w uczniach uspioną, lub hamuiąc zbytnią do pisania ochotę, broni ich od *pokątnego marzenia* i zaciekania się w myślach, naylepiéy daiącego się poprawić przykładem rówienników.

Dodatek o sztukach pięknych i gimnastycznych.

Rysunek daie się we wszystkich cztérech klassach, nie wyłączaiąc żadnego ucznia, chyba dla szczególnych przyczyn. Takowe niewyłączanie tém się usprawiedliwia, że rysunek słusznie uważać można za naukę uwagi i cierpliwości każdemu tak potrzebną, a dotąd nie iest zaprowadzona Kalligrafia, na którąby uczniowie miernéy zdatności, z lekcyi rysunku przechodzić mogli. Odkrywaią się tu i doskonalą wyższe talenta, szczupła galerya malowideł coraz to więcéy się zaludnia, kilku uczniów wyiechało ztąd na Nauczycieli rysunku, ieden z nich został mieyscowym. Muzyka w byłém Gimnazyum daleko więcéy i sprawiedliwiéy słynęła, niż w dzisieyszém Liceum Wołyńskiém. Chociaż i teraz ten sam Nauczyciel, iednakowoż dawnieyszych czasów uczniowie z niepospolitym dobrani talentem do wyższego udoskonalenia się, łatwiéy dochodzili. Muzyka głosowa obok instrumentalnéy, zwłaszcza w tym roku, czynnie się urządza.

Architektura nie na ozdobach i powiérzchownéy wystawie, ale na ścisłych wymiarach, trwałości i dobrém rozporządzeniu budowy zasadzona, do nauk dokładnych się liczy, wymagaiących więcéy gruntownéy znaiomości rzeczy, niżeli talentu.

Lekcya tańcu daie się zwyczaynie w porze zimowéy, iako przyiemna rozrywka po zatrudnieniach naukowych.

Też fektunek i iazda konna, zabiéra wolne od nauk godziny ze wszelkiém umiarkowaniem i ostrożnością potrzebną.

O bibliotece i gabinecie medalów.

Biblioteka licealna i dla tak znakomitey liczby książek do 40,000 tomów wynoszącéy, i dla rzadkich i szacownych dzieł i wydań iakie się

w niéy znayduią, oraz piękne y i nayporządniéy utrzymanéy budowy, i dla nowego układu podług którego się urządza iuż od lat kilku Katalog książek, zasługuie ze wszech miar na umyślne i więcéy niż kilkodniowe zwiedzenie i rozpatrzenie się na mieyscu. Coż mówić o bogatym składzie medalów, mieszczącym w sobie tyle drogich a naytrwalszych pamiątek? Skarb ten po oddaleniu się Nauczyciela Numizmatyki przez wiele lat leżał prawie w zapomnieniu, teraz iego porządném ułożeniem i spisaniem, zaymuie się gorliwy Znawca samém zamiłowaniem nauki powodowany.

O ZAKŁADZIE XIĘGARSKIM I TYPOGRAFICZNYM.

Od lat cztérech Xięgarnia i Typografia licealna, założone przy tuteyszéy szkole, iéy prawem i tytułem uprzywileiowane, nie są dotychczas w kwitnącym stanie, ale przynaymniéy nie godzi się o to winić tak nie dawnego zakładu, a tém bardziéy szkoły; co widocznie stąd pochodzi, że u nas niedość ieszcze w całym kraiu upowszechnione upodobanie czytania książek, osobliwie polskich, i nie dość często się odmieniaią i pomnażaią dzieła elementarne. Nie możemy się w téy mierze równać z Niemcami, w których po kilkadziesiąt tysięcy ogromnych tomów, często nawet z nienaylepszym wyborem i smakiem sporządzonych, nietrudno rozprzedać, gdy przeciwnie u nas, wyiąwszy prawdziwie narodowe i zaszczyt mowie Oyczystéy przynoszące dzieła, we wszelkiém innéin przedsięwzięciu drukarskiém znacznych nakładów wymagaiącém, zaledwo koszta druku opędzić można. Przydaymyż do tegoż liczne trudności i nie wyrachowane prawie niedogodności, a niebędziemy się dziwić, że wszystko idzie z takim oporem i po większéy części zostawia się czasowi.

O ZAKŁADACH FUNDUSZOWYCH.

Zakłady funduszowe należą do naypięknieyszych dzieł gorliwości *Czackiego*, uwieńczonych nayszlachetnieyszą hoynością obywatelską. Zebrane szczątki złożonego niegdyś na Konwikt Łucki funduszu, przeniesione do Krzemieńca i znacznie pomnożone, oddzielne ofiary zebrane na uczniów ubogich wieczystém prawem zabezpieczone, wyiednany fundusz skarbowy na Jnstytut Jeometrów, ułatwione środki dla Rządu kraiowego, dziedziców dóbr ziemskich i miast, zapewniaiące im nadal własnych Mechaników, o małym koszcie w szkole tuteyszéy usposobić się mogących; te były owoce, i może ta naymilsza sercu Założyciela nagroda za tyle niezmordowanych poświęceń się i trudów, które dokazały, że w żadnéy szkole polskiéy nie było i niema tylu uczniów kosztem publicznym utrzymywanych iak w Liceum Wołyńskiém. Dosyć wyrachować liczbę i porównać.

a) Pięćdziesięciu uczniów ubogich utrzymuie się w konwikcie funduszowym, który to Jnstytut uważać należy nie tylko za dobroczynny, ale też i za bardzo pożyteczny dla kraiu. W nim młodzież brana z uczciwych szlacheckich domów, zdrowa i zdolna, usposabiaiąc się do posług kraiowych, odbiéra naypiérwszą naukę wdzięczności i posłuszeństwa Rządowi, który nad nią rozciąga troskliwą opiekę, dla iéy własnego szczęścia i przyszłych widoków dobra publicznego.

b) Cztérech uczniów celuiących zdatnością, pilnością w naukach, i dobremi obyczaiami, znayduie przyzwoite dla siebie utrzymanie w Liceum Wołyńskiém, po zupełném zaś ukończeniu nauk, zabezpieczenie swoiego losu, a przynaymniéy wielką pomoc w darze każdemu z nich 20,000 Złotych Polskich. Jest to fundusz sławnéy pamięci *Lerneta*, który uięty widokiem i naśladowaniem naycnotliwszéy gorliwości Czackiego, zachęcony iego wymową i naydzielniéy mówiącym do przekonania przykładem, ieszcze za życia swego cały prawie maiątek w zawodzie Nauczycielskim i Lekarskim zapracowany, poświęcił na cel nayszlachetnieyszy, albo raczéy zamienił na same tylko skromne imie Dobroczyńcy cztérech uczniów, maiących się niby odradzać od pokolenia do pokolenia, dopóki



stać będą nienaruszone prawa i przywileie szkoły *Czackiego.* Dziś i syn fundatora po śmierci Oyca osierocony, o szczupłym zostawszy spadku, używa dobrodzieystw tego na wieczność założonego funduszu.

c) Kilku uczniów bez ściśle zamierzonéy liczby utrzymuie się z osóbnych ofiar obywatelskich na ten cel przeznaczonych. Tu w wyborze uczniów daie się szczególnieyszy wzgląd na zasługi i prawdziwy zaszczyt przynoszące ubóstwo rodziców, którzy w bezzyskownych urzędowaniach wiernie służąc tronowi i ziomkom, nie zebrali potrzebnego nawet na edukacyą dzieci maiątku, albo w dostoynym stanie woyskowym, dosłużywszy się wysokich stopni, znaleźli na polu sławy śmierć, lub dożywotnie kalectwo. Tak zasłużonych rodziców synowie maią przed innymi do tego funduszu prawo i piérwszeństwo.

d) Trzydziestusześciu uczniów będących na koszcie Rządowym, składa zaprowadzony tu za osóbnym Reskryptem Monarszym w roku 1807. Instytut Jeometrów Skarbowych, o którym iuż wyżéy, mówiąc o naukach, wspomniałem; tu tylko dodam, że kilku dawnych uczniów tego Instytutu na mocy wyższego urzędowego zezwolenia Ministra, przeszedłszy do innego stanu, i nowemu powołaniu swoiemu i zamiarom rządu naygodniéy odpowiedziało.

Tak więc liczba uczniów kosztem publicznym utrzymywanych, dochodzi stu a czasem i więcéy.

e) Liczba uczniów w szkole Mechaniki praktycznéy iest niezamierzona, lecz sama łatwość ich utrzymywania o tak małym koszcie przy tylu korzyściach, bezpłatnéy nauki i pilnego nad nimi oka, iest iuż wielką dla tych Guberniy przysługą, w których żadnego dotychczas zaprowadzenia podobnego nie mamy.

O KONWIKTACH PŁATNYCH.

Nie przestał *Czacki* w swych cnotliwych zamiarach na zapewnieniu dla przeszło sta uczniów ubogich, przyzwoitego utrzymania się i wszelkiéy w naukach pomocy o koszcie Rządowym lub Obywatelskim na wieczność zapewnionym; iego opatrzna gorliwość rozciągnęła się i do rodziców miernego maiątku, którzy dzielą się z dziećmi często z uymą od własnych potrzeb. W tym celu zaprowadzone zostały konwikta wolne, sprawiedliwiéy potém nazwane płatnemi. W nich opłata roczna od iednego ucznia 463 Złł: i groszy 10 początkowo wynosząca, w dalszym czasie z widocznéy potrzeby podniesiona, po dziś dzień nie przechodzi 506 Złotych i gro: 20. czyli 74 Rubli srebrnych podług niższéy ceny, a od trzech lat zaprowadzony iest także Konwikt płatny wyższéy ceny i w miarę téyże o większym koszcie utrzymywany. Podobne zakłady w Krzemieńcu iakkolwiek dobroczynny cel i zamiar maiące, nie są i nie mogą być w kwitnącym stanie, dopóki nieprzyydzie do skutku ieszcze od Założyciela szkoły zakreślony plan bursy czyli umyślnie na ten przedmiot wystawionéy budowy, w któréyby, obok funduszowych oznaczona konwiktorów płatnych liczba, wygodnie i za iak naymnieyszą opłatę pomieścić się mogła; inaczéy zawsze niezmiernie trudno będzie utrzymać porządek, który po domach nieodpowiadaiących swemu przedmiotowi i zazwyczay zbyt ścieśnionych, nie ma się gdzie, że tak powiem, rozłożyć i rozprzestrzenić, a co większa, dozór musi być rozerwanym i nawet opłata nie może być tanią, co też wszystko daie się uczuć chociaż nie w takim stopniu i w funduszowych konwiktach.

O ROZKŁADZIE I ZAKRESIE NAUK W LICEUM WOŁYŃSKIEM DAWANYCH.

Co do rozkładu nauk, który się zawiéra w opisaniu powyższém szczególnych przedmiotów, ieszcze i to dodać należy, że co tylko iest podane na iakową klassę lub kurs, obowiązuie każdego ucznia téyże klassy lub kursu i żadnych się w téy mierze niecierpi wyłączeń i zwolnień, chyba dla ważnych i nadzwyczaynych przyczyn. Przez co uczniowie zawsze trzymani na wodzy przez Nauczycielów nie maią czasu i sposobności do

zbyt niebezpiecznego unoszenia się za popędem wieku i często nadużywania szacownych przyrodzenia darów; nie czynią oraz szkodliwéy różnicy pomiędzy naukami, a co naywiększa bez żadnego uprzedzenia i przymusu, oddaiąc się każdemu przedmiotowi i nabiéraiąc we wszystkiém gruntownego i iasnego wyobrażenia piérwszych zasad, uczą się skromności i przyymuią do przekonania tę zbawienną nadal przestrogę, aby za nadto skwapliwie nie wyrokować o niczém, a zwłaszcza nigdy niepotępiać czego się nie umie. Wzgląd ten moralny razem i naukowy w zapisywan u uczniów na wszystkie lekcye szkolne, musiał być i iest dotąd sciśle przestrzeganym.

Co do zakresu nauk, ten iakeśmy iuż w ich rozkładzie i opisaniu szczegółowém widzieli, przynaymniéy tak daleko iest posuniętym, że w nim się zamyka i kończy zupełnie Edukacya szkolna czyli Elementarna w całéy swoiéy rozciągłości. Jednakowoż ieszcze zostaie Akademiom i Uniwersytetom obszérne pole do dalszego usposabiania celnieyszych uczniów na światłych Urzędników kraiu i Nauczycieli, mogących skutecznie pracować dla rozszérzania granic saméy nauki, lub sprostowania i ułatwienia naukowéy metody, aby się zręczniéy dała stosować do powszechnego użytku. Wszakże, te tak wysokie zamiary i cele nie są obcemi tuteyszéy szkole, kiedy z niéy należycie wychodzący uczniowie po kilku latach pobytu swego w Uniwersytecie Wileńskim lub za granicą, wracaią z prawdziwą dla siebie i szkoły chlubą zaymować mieysca Nauczycielskie w pośród niedawnych towarzyszów szkolnych.

O porządku i karności szkolney.

Szkoła Krzemieniecka od czasu założenia swoiego utrzymuiąca naylepszą sławę, równie i teraz pod czuynem okiem i przewodnictwem Rządcy pełnego zasług wystawia prawdziwy widok porządku, iedności i zgody. Z iednéy strony karność, ścisłość w pełnieniu obowiązków i dobre przykłady; z drugiéy uległość i uszanowanie dla starszeństwa, znamionuią przewodników młodzieży i uczniów. Każdy Instytut Naukowy tak urządzony i nayścisley trzymany w karbach przepisów do iego dobra wzrostu i trwałości z mierzaiących, musi być nieochybnie szkołą moralności i dobrych obyczaiów. Dla tego niema tu i nie było wielkich honor Instytutu narażaiących zdrożności, ani nawet grożących zepsuciem lub niepokoiem uchybień i błędów. Młodzież od nayniższych klass aż do ukończenia nauk uczy się być wdzięczną i zdatną do wysługi Monarsze, Ustawodawcy wszystkiego dobra kraiowego, szanować każdą władzę nad sobą, nawykać do porządku i ścisłości w pełnieniu obowiązków swego stanu i powołania, a otoczona wszędzie dozorem szkolnym prawie nieodstępnym, usunięta od przeszkody miast wielkich, nabiéra wczesnego zamiłowania nauki i pracy. W iéy sposobie myślenia i postępowania nie wydaie się ani wybuiały wiek namiętności, ani chytra lub boiaźliwa łatwowierność, nachylaiąca się za naymnieyszém zewnątrz poruszeniem. Usunięta daleko od złych przykładów, nie widzi i znać niechce stronniczych burzliwych i niespokoynych duchów, co się ważą targać na czyie bezpieczeństwo lub sławę. A ztąd nienawiść, zazdrość i obelżywa pogarda nie zalegaią tu mieysca szlachetnym wyścigom i należytéy grzeczności.

Stąd próżność zaślepiaiąca marnotrawstwo i rozpusta, wywołane bodayby na zawsze ze szkoły *Czackiego*. Skromność z przystoynością złączona, nawet w ubiorze i towarzyskich zabawach nayściśléy się przestrzega. Zabawy i rozrywki z przyzwoitém umiarkowaniem i ostrożnością pod okiem starszych dozwalane, nie zabiéraią czasu naukom. Naymnieysze złe w tak małém mieście przy ścisłym dozorze szkolnym zaraz się wyiawia, i łatwo mu w początkach zapobiedz albo przynaymniéy odwrócić zgorszenie. Prawdziwa zasługa z naylepszemi chęciami i pół osiągnionym celem nie odkrywa się tu zbyt wcześnie, aby iéy o zarozumiałość, niepomiarkowanie lub szkodzące zamiary nieposądzano.

Tak więc Szkoła Krzemieniecka, przynaymniéy w naszém mniemaniu bezstronném, zapewnia uczniom rzetelną korzyść z nauk, a oraz dostate-

czną iest rękoymią troskliwości rodzicielskiéy co do moralnego ich ukształcenia. I sądzić należy, że taż Szkoła w niedalekiéy przyszłości usprawiedliwi i pomnoży słusznie iéy przyzwawane zalety, ieżeli założoną została na wieczną pamiątkę cnoty i gorliwości obywatelskiéy *Czackiego*.

NAUKI POLITYCZNE.

Uwagi nad krytyką dzieła *Jakoba* o Ekonomii politycznéy umieszczone w Nrze 36. Gaz. Lit. r. 1821.

(*Dokończenie*).

Lecz ieźli mu się wydaie tak trudném dzieło Jakoba, dla tego, że iest niemieckiém, niech raczy wziąć do rąk dzieło angielskie w podobnéy materyi Ricarda, a przekona się, że daleko mniéy ieszcze od piérwszego iest łatwém; na ten czas wyłączny zarzut trudności dziełom niemieckim upaśdź musi. Mówi nasz recenzent daléy, « że sposób pisania Jakoba, iest enigmatyczny, « który, ieśli nie będzie poparty (co za wyra« żenie!) wykładem Nauczyciela, rzecz na ka« tedrze objaśniaiącego, musi miéć do pomocy « światło samego czytelnika, ażeby ten widząc « zawczasu co autor chciał wyrazić, nie potrze« bował myśli iego zgadywać. » A na dowód swoiego twierdzenia przytacza wyiątek z rzeczy o pieniądzach, dla pokazania razem i stylu autora i przekładu tłumacza.

Wprzód aniżeli na ten wyiątek światłych i bezstronnych czytelników uwagę zwrócimy, dla zobaczenia czy się zawiéra prawda w powyższém twierdzeniu, za rzecz potrzebną tu uznaiemy przywieśdź zapowiedziane Halskiego recenzenta o tém dziele zdanie, które iest w Gazecie literackiéy 1805 roku, w numerach 93, 94 i 95 umieszczone.

Na samym wstępie swoiego pisma, mówi wspomniony recenzent: « że tém ważném, uwagi « uczonych wielce godném dziełem, wykładaią« cém umieiętność, któréy doskonalenie do nay« wyższego, ile bydź może, stopnia, zdaie się « bydź zachowaném dla Niemców, stało się zado« syć żądaniu, które od nieiakiego czasu do na« szych uniwersytetów i wyższych naukowych za« kładów, słusznie zaniesioném było. »

Po niżéy mówi, co następuie: « Jest to nie « mylnie wielką zasługą, że Niemiec teoretyczne « początki téy umieiętności ułożył w iasny, ściśle « zwięzły systemat, który przy wykładzie iéy « w uniwersytetach za podstawę może bydź po« łożony, i który zjednać iéy musi miłośników i « czcicieli pomiędzy młodzieżą maiącą kiedyś « miéć uczestnictwo w rządach kraiowych. Roz« czytywanie dawnieyszych filozofów stanu, tak « tych, którzy się trzymaią zasad fizyokratów, « iako też stronników *Smitha*, nie może bez po« przedniczego filozoficznego wyiaśnienia, przy« nieść pożądanego pożytku ani młodym uczniom, « ani będącym iuż w zawodzie interessów mężom, « ieżeli nasza teoryia i nasza praktyka, maią « zostawać w sprzeczności i sporach. »

W dalszym ciągu swoiéy recenzyi mówi: « że « ta umieiętność iako filozoficzna, powinna nie « mylnie umieć wyśledzić i oznaczyć iedynie « prawdziwe stanowisko, co ieżeli z właściwą « naszemu autorowi stanie się iasnością i dokła« dnością, okaże ona dopiéro swóy wpływ do« broczynny na świat rzeczywisty i sprowadzi « teoryą i praktykę w związek uszczęśliwiaiący « ludzi. » A niżéy nieco dodaie: « Teraz zdaie « się nadeszła pora, w któréy nasi filozofowie « gorliwie przystępuią do dzieła obiecuiącego więk« sze korzyści, niż iakakolwiek inna umieiętność, « iuż dotąd z zapałem doskonalona od naszych « głów myślących. Dzieło Adama Smitha: *O na« turze i przyczynach narodowego bogactwa*, iuż « otrzymało różne niemieckie tłumaczenia i kilka « wybornych kommentarzów i przekształceń, a « ninieysze dzieło, położyło nawet ten oryginał « za podstawę. Tym czasem sądząc podług stanu « polityczney literatury w Niemczech, i sam ten

« oryginał i tłumaczenia iego, częściey są czy-
« tane, niż zrozumiane, a ważna tego przyczyna
« iest, w porządku samego dzieła; i nasz autor
« w przedmowie użala się na to, że w tém wzo-
« rowém dziele, nie wszystko z należytą iasno-
« ścią i porządkiem oddane, a recenzent dodaie:
« że to dzieło zawiéra w sobie niektóre twier-
« dzenia, które do błędów doprowadzić nie tylko
« mogły, lecz, iak to przykładami dowieśdź mo-
« żna iuż i doprowadziły. W daleko zaś większéy
« iasności, krótkości i systematycznieyszym po-
« rządku wystawił P. Jakob tę umieiętność; nie
« przywiązał się on ściśle do wyobrażeń *Smitha*,
« lecz stanął na wyższém stanowisku, iakie zdawało
« się mu bydź dogodném albo do udania się śrze-
« dnią drogą pomiędzy obudwoma głównémi stro-
« nami filozofów stanu, albo do połączenia z sobą
« obudwóch; w jasnéy i zrozumiałéy krótkości
« poddał główne wyobrażenia téy nauki krytyce
« filozoficznéy, i swóy systemat w takim wyłożył
« porządku. » Tu następuie całkowity rozbiór dzieła z biegłością i doskonałością Halskim recenzentom właściwą zrobiony, którzy wyroków swoich o pismach nie ogłaszaią podobnym sposobem, iak większa część naszych krytyków, z saméy tylko sądząc powierzchowności, i popatrzywszy, ledwo nie powiémy, na okładki i tytuł dzieła.

Prosimy tu czytelników nie stronnie i bez uprzedzenia porównać i osądzić zdania o dziele Jakoba, Halskiego recenzenta i naszego rodaka. Ile i w czém piérwszy to dzieło pochwalił, tyle i w tém samém drugi naganił. Któryż z nich ma za sobą słuszność i prawdę? Tak z tego co się dotąd powiedziało o mniemaniach naszego autora zdania, iak i z tego co się następnie powie, nie za śmiało można będzie wyrzec: że nie trafnie i niedorzecznie sądził. Recenzent Halski, iest z tego grona piszących, którzy maią za sobą powszechne uczonych przekonanie, że umieiętnie i gruntownie o dziełach sądzą; naszego krytyka wziętość nieznaioma, a rzecz okazuie, iż należy do tego rzędu naukowych sędziów, na których wyroki nieustanne narzekania w różnych peryodycznych pismach znayduiemy.

Należałoby tu powtórzyć wspomniany wyżéy z dzieła Jakoba o pieniądzach wyiątek, na którym autor zdania, całą swoią naganę zawiłości i rozwlekłości, iak na węgielnym oparł kamieniu; lecz nie zabiéraiąc nim dla krótkości mieysca, odsyłamy czytelników do dzieła, w którém się znayduie ten wyiątek na karcie 89, a poczęty od §. 150, kończy się na §. 153.

Zwróćmy teraz uwagę na to, co autor zdania zaraz po przywiedzeniu wyiątku powiada:
« Otóż widziémy, słowa są iego, tak wyraźnie,
« iak tylko bydź może, skąd poszedł początek
« pieniędzy, i dla iakich przyczyn ta mamona
« została zaprowadzona. Tym czasem niechay
« czytelnicy nie uprzedzeni raczą sądzić, iakie
« dać nazwisko autorowi, który myśli swoiéy po-
« rodzić nie może, i który z takiémi boleściami
« wydaie na świat wyobrażenia. » (Co za osobliwszy koncept! Chęć nawet bierze mniemać, że krytyk iest albo akuszerem, albo z professyi jowialistą. Czy w tym, czy w owym razie, nie dziw, że w umieiętności Ekonomii Polit: iako obcym powołaniu swemu przedmiocie, grubą okazuie niewiadomość). Mówi zaś daléy, « co
« iest w tém wszystkiém dziwnieyszego, że Jakob
« napisał umieiętności swoie gospodarskie dla
« sprostowania i obiaśnienia innych Ekonomistów
« którzy zdaniem iego, nie dosyć iasno się tłu-
« maczyli. »

Udaiemy się tu także, na wzór krytyka, do sądu bezstronnych i rzecz znaiących czytelników, prosząc, aby wyrzec chcieli: co iest w wyiątku, o który rzecz idzie, ciemnego i rozwlekłego, co iest więcéy powiedziano nadto, czego filozoficzny i prawdziwie naukowy wywód przyczyn pierwiastkowego nastania pieniędzy wymagał? Można było zapewne zacząć wprost, iak chce autor zdania, od wyrazu pieniądze, które są wszystkim znaiome, ale czy się godzi w filozoficznym umieiętności i dla uczniów wykładzie, przestawać na powierzchownéy, i że tak powiemy mechanicznéy znaiomości? Czyż natu-

ralna myślącego człowieka ciekawość, nie skłoni do zapytania: iaki iest początek nastania pieniędzy, i iakie były przyczyny, wprowadzenia ich w użycie na powszechny środek zamiany? Autor dzieła filozoficznie rzecz zgłębiaiąc, uprzedził tym krótkim poprzedniczym wykładem, przewidziane, bo z rostropnéy ciekawości wyniknąć mogące zapytanie. — Niech nakoniec autor uwag weźmie do ręki iakiekolwiek pismo w przedmiocie Ekonomii polityczney, a znaydzie iż materyia o pieniądzach, daleko obszerniéy iest wyłożona, aniżeli w tak bardzo niepodobaiącém mu się dziele Jakoba.

Mówi daléy krytyk: « nie chcemy bynaymniéy « potępiać treści, którą dzieło Jakoba w sobie « zamyka. Być może iż ten uczony Niemiec pra- « cowicie zebrał wszystko, co tylko sądził po- « trzebném do zbioru *iego* (czemu nie swoiéy) « umieiętności, lecz na cóż się przyda wreszcie, « chociażby naylepsza myśl iego, ieśli mówca « wyszedłszy na widok publiczny, tłumaczy się « przez same zagadki i szarady. »

Dla czegoż to autor uwag, który zamierzył wydać sąd o dziele tego uczonego Niemca, tak wielką powodował się skromnością, że nawet w treść iego umieiętności wglądnąć nie chciał, a tém samém nie wie pewnie, czy wszystko się znayduie, co do wystawienia porządnéy i systematycznéy naukowéy budowy iest potrzebném? Łatwa do odgadnienia przyczyna: chcąc wyrokować o iakiéy nauce dla iéy pochwalenia lub potępienia, trzeba się na niéy znać dostatecznie, a naszemu krytykowi, iak wszystko okazuie, właśnie zbywa na takiéy znaiomości. I dla tego nie troszcząc się wcale o wiadomość, czy układ i osnowa dzieła iest zła, lub dobra, a choćby nawet była i naylepsza; ma dosyć na tém, kiedy uczonéy publiczności swoie zdanie objawia, iż mu się sposób pisania autora nie podobał.

Mówi zaraz następnie: « iż wyiątek ten, któryśmy wypisali, iest dostatecznym dowodem do okazania sposobu tłumaczenia się autora. » A my powiadamy, że właśnie ten sam wyiątek, okazać może, ile zdanie krytyka iest mylném, niedorzeczném i po naywiększéy części, samémi niestosownemi konceptami napełnioném. Któż albowiem więcéy, prócz chyba samego tylko autora uwag, może w wyiątku, o który rzecz idzie, szarady i zagadki znaydować? Wszelkie odtąd twierdzenie i wszelką prawdę, któréy kto dla swego ograniczenia i nieznaiomości łatwo nie zrozumie, albo zupełnie nie poymie, nazywać potrzeba będzie zagadką lub szaradą. Nadto recenzent Halski, o tym samym przez autora zdania, wielce ganionym wyiątku tak powiada: « Sro- « dek zamiany albo pieniądze, ważny tego dzieła « przedmiot — Dla czego i iak nastał ten po- « wszechnie przyięty środek zamiany? Kupno i « przedaż — Przydatność złota i srebra na po- « wszechny środek zamiany w siedmiu punktach « wyłożona, wszystko bardzo gruntownie i wy- « raźnie iest dowiedzione. » Co za sprzeczność zdań obu tych sędziów, o wspomnionym wyiątku! Nasz powiada; że on iest nie zrozumiały i rozwlekły, a Niemiec twierdzi: że w nim rzecz wyraźnie czyli iasno i gruntownie dowiedziona. Na którego zdaniu więcéy polegać można, zostawuiemy własnemu czytelników rozsądzeniu, prosząc tylko, aby ze swéy uwagi nie spuszczali tego, cośmy o ich porównaniu wyżéy powiedzieli.

Nie tylko recenzent Halski, iako niemiecki pisarz, w sposobie przez nas przywiedzionym chlubne daie zdanie o dziele Jakoba, ale i Redaktor francuzkiego *ogólnego dziennika literatury zagranicznéy* w Paryżu 1805 roku wychodzącego, tak z pochwałą o tém dziele mówi: « Radził się autor « dzieł ekonomistów francuzkich i angielskich, « a między innymi Letrosna i Adama Smitha, « nie biorąc iednakowoż we wszystkiém ich po- « czątków, i z nich wyprowadzaiących się wy- « padków, za zasadę do swoiéy teoryi. Teoryia « ta systematycznieysza, iaśnieysza i mniéy roz- « wlekła iak teoryia Smitha, podzielona iest na « trzy główne części, maiące za przedmiot, co « następuie; wymieniwszy tutay podział, tak daléy mówi: « ogólny wypadek tego dzieła iest 1) że « wyroki, urządzenia, postanowienia, przepi-

« sy i t d. na rzecz handlu i przemysłu rze-
« mieślniczego czynione, bardzo często przeciwny
« zamierzonemu skutkowi sprawowały; 2) że nay-
« pewnieyszy iest środek powiększenia narodo-
« wego bogactwa, zostawić bez ograniczenia rol-
« nictwo, przemysł rękodzielny i handel. »

Ale nasz autor uwag, który nie wiedział, iakie są zdania obcych pisarzów o dziele Jakoba, tak się w dalszym ciągu swéy krytyki wyraża: nie będziemy wchodzić w szczegóły dzieła Jakoba, tém więcéy czynić z niego rozbioru nie myślemy. Tu wymienia głównieysze materye, które to dzieło w sobie zamyka, i daléy mówi: « wszystkie te przedmioty są dobre z siebie, lecz « tu nie idzie, iakeśmy iuż mówili, o rzecz tylko « samę, ale razem o prowadzenie, o iasność i « trafny wykład. Krótka, lecz dokładna wiado- « mość niektórych szczegółów, więcéyby przy- « niosła korzyści, niż zawiły ogół, z którego « tylko nauczyć się można nie zrozumiałego od- « dania rzeczy z siebie iasnych i zbyt wielkiego « tłumaczenia niepotrzebuiących. »

Autor zdania, który się obrał bydź krytykiem, nie wchodzi w szczegóły dzieła i rozbioru nie czyni. Pytamy się go więc, iakiż zamiar przedsięwziętego sądu, i iaka z niego korzyść dla czytelników wynika? Bo czy dzieło iest ciemne, lub iasne, czy zwięzłym lub rozwlekłym stylem napisane? Każdy, który się do czytania pism w przedmiocie Ekonomii Polit: zabiéra, iest iuż w stanie sam na tém się poznać. Jakiż przeto nauczaiący dla nieświadomych rzeczy pożytek, nic nie rzekłszy o tém: czy dzieło iest dobrze i porządnie ułożone i osnowane, czy są gruntownie wyłożone materyie, czy nie ma jakich pomyłek i błędów, przez co iest od innych mniéy lub więcéy doskonałem i t d. a powiedzieć tylko że iest iasném, i że mi się sposób pisania autora, nie podobał? Prawdziwie iest to tylko próżna chęć popisania się z czémsiś, na wzór owéy muchy siedzącéy na rogu u wołu i mówiącéy: *et nos aramus*. Ale w czém autor zdania iest ieszcze osobliwszym, to w owém żądaniu krótkiéy wiadomości niektórych szczegółów, nie potrzebuiąc ogółu i boiąc się iego zawiłości; iak gdyby dzieło systematyczne i naukowe, maiące obeymować całość umieiętności, mogło się ograniczyć wykładem i to krótkim tylko, niektórych poiedyńczych materyy.

Zbliżaiąc się do końca uwag, autor powiada: « że Jakob każdą księgę dzieła swoiego poprze- « dził oddzielnym wstępem, a te wszystkie księgi, « maią znowu główny i naczelny wstęp, w któ- « rym wywodząc użyteczność Ekonomii Polit: « *ab ovo*, tłumaczy, iż cel człowieka na tym « świecie iest, ażeby był szczęśliwym i że szczę- « ście zależy na dobrém mieniu, a zatém, że « nauka narodowego gospodarstwa prowadzi do « szczęścia. Wprawdzie gospodarstwo każde, pro- « wadząc do dobrego mienia, uszczęśliwia czło- « wieka; lecz czyliż także astronomiia nie uszczę- « śliwia ludzi; kto iest dobrym astronomem, « może bydź professorem w Uniwersytecie; kto « się zna na mularce, może bydź mularzem i « los sobie zapewnić; nie koniecznie więc po- « trzeba umieć Ekonomią Polit: ażeby szczęście « posiadać na tym świecie. »

Na cały ten ustęp, iako napełniony samemi prawie konceptami, nie należałoby nawet odpowiedzieć; lecz aby się ich autorowi nie zdawało, że tak mądrze napisał, iż mu nic do zarzucenia nie znaleziono, niektóre tylko uwagi uczyniemy, zostawuiąc resztę światłych czytelników sądowi.

Prawda, że Jakob każdą główną część, nie zaś księgę swoiego dzieła, krótkim wstępem poprzedził, ale cóż w tém iest złego, co dokładnemu podziałowi przeciwnego? Taki owszem wstęp, na początku głównéy części nauki położony, iest ogólnym zbiorem iéy treści i razem uwiadomieniem w iakim porządku następnie materyie wykładane bydź maią. Co się zaś tyczy głównego czyli naczelnego wstępu, ktokolwiek uważnie go przeczyta, nie będzie mógł nie uznać: że do całéy osnowy nauki iest stosownym; dla wykładu poprzedniczych materyy, które w dalszym ciągu mieysca nie maią, koniecznie potrzebnym, a dla filozoficznego okazania celu umieiętności

narodowego gospodarstwa, wielce pożytecznym. Wszystko zatém co autor zdania mówi o wywodzeniu w niém użyteczności Ekonomii Polit: *ab ovo*, tłumaczeniu szczęśliwości człowieka, iako celu bytu na tym świecie i zależeniu iéy na nauce narodowego gospodarstwa iest błędném i niedorzecznėm; reszta iest tylko popisem iałowych i płonnych konceptów na założeniu przeciwném myśli Jakoba opartych i iedynie w dobrym humorze autora uwag początek biorących, dla których on, iak wszędzie indziéy, tak i tu robi ofiarę z własnéy nawet miłości, oszukuiąc samego siebie względem prawdziwych, a powszechnie i iemu zapewne wiadomemi bydź powinnych celów Ekonomii Polityczněy.

« Pierwszy Tom dzieł Jakoba, mówi ieszcze « autor zdania, znacznie zgrubiał uwagami i przy- « piskami tłumacza, który, iak gdyby nie kontent « z oryginału, obiaśnieniami go swoiemi zasi- « lał. Nie mało także się przyłożyła do powięk- « szenia książki przedmowa tłumacza, połączona « z przedmową autora i wstępem naczelnym. »

Z tego, co tu autor zdania na początku mówi, wyraznie się okazuie, że nigdy Niemieckiego dzieła Jakoba nie widział; ponieważ ie ma za dzieło we dwóch tomach. Jest ono w iednym tomie na cienkim wodnistym papierze, małemi charakterami wydrukowane. Dla czego zaś polski przekład wyszedł we dwóch tomach, przyczyny zapewne ważne, znane bydź muszą tłumaczowi. Lecz nie wdaiąc się w zasięganie o nich wiadomości końcem ogłaszania, zwracamy uwagę czytelników, na dalsze krytyka zdanie.

W prawdzie tom pierwszy przekładu, znacznie się powiększył, ale nie notami i uwagami, które się równie i w tomie drugim znayduią, ani też przedmową tłumacza, która iest krótka; lecz samą obszernością materyi pierwszéy główněy naukowéy części, która iest dłuższą od dwóch pozostałych. A gdy zaszła potrzeba w dwóch tomach wydania, każdy widzieć może, że taki był naywłaściwszy i naystosownieyszy podział. Co do przedmowy tłumacza, ta będąc krótką, a razem wyrażaiąc powody iego przekładu i okazuiąc stan, w iakim się umieiętność Ekonomii Polit: w naszym kraiu znaydowała; przy wydaném dziele, nie iest ani zbyteczną, ani nie potrzebną. Nie wiemy zatém dla czego się autorowi zdania nie podobała. Co się zaś tyczy not i uwag zadziwia nas, że i te także na dobre przyięcie nie zasłużyły. Gdy wszakże z jednéy strony nie zarzuca im tego, żeby były niedorzecznemi i niestosownemi, a z drugiéy znayduie, że wykład rzeczy Jakoba iest ciemny i zawiły; przeto uwagi tłumacza zmierzaiące do objaśnienia niektórych założeń i twierdzeń w texcie naukowym autora: na którym tylko dla krótkości dzieła przestać umyślił, tém chętniéy i lepiéy od naszego krytyka przyięte bydź powinny. Takiéy więc w żądaniach iego przeciwności, wcale nie poymuiemy. Nad to bardzo źle on trafia swoim domysłem, kiedy mówi: że tłumacz nie kontent z oryginału, obiaśnieniami go swemi zasilał. My zupełnie inaczéy mniemamy; przydane albowiem obiaśnienia czyli uwagi, bynaymniéy, nie pochodzą z niedostateczności oryginału, ale tylko z chęci zapewne udzielenia w krótkości czytelnikom w ważnieyszych zastosowaniach prawideł nauki, takich postrzeżeń i przykładów, iakie bez wątpienia słuchaczom w ustném tłumaczeniu obszerniéy przy wielu innych, wykładane bydź mogły.

Ale obaczmy, co ieszcze autor przy końcu swoiego zdania mówi: « Zabiéraią nakoniec, słowa « są iego, niemałą liczbę kart nazwiska Prenu- « meratorów, którzy pracę tłumacza raczyli we- « sprzeć zapisaniem się na dzieło iego. Zapatru- « iąc się na imiona tych szanownych ziomków, « nabiéramy znaiomości o różnych familiiach za- « mieszkałych w téy części dawnéy Polski, którą « zowiemy Wołyniem i Litwą. Liczba ich zna- « mienita dowodzi że w Polszcze wszelkie usi- « łowania dobro nauk maiące na celu, zwy- « kle nayprzychylnieyszém wsparciem uwieńczone « bywaią. »

Nie naganna iest ciekawość poznania imion szanownych ziomków, w różnych częściach dawnéy Polski mieszkaiących, którzy listę prenumeratorów składaią. Ale lepiéyby było żeby autor

zdania, zamiast bawienia się iéy czytaniem i donoszenia o nabytéy różnych familiy wiadomości, przeczytywał był uważnie całe dzieło, i zrobiwszy ieśli mógł, dostateczny i nauczaiący iego rozbiór, umieścił w pismie peryodycznêm, na to właśnie przeznaczonêm. Z tego albowiem co napisał, czytelnicy żadney korzyści odnieść nie mogą, dowiedzą się tylko po prostu, że mu się dzieło Jakoba nie podobało. I my chętnie uznaiemy tę prawdę, że Polacy nigdy nie odbiegaią od wspierania usiłowań, dobro nauk za przedmiot maiących. Lecz wszystko to, co tu autor uwag wyraził, do zamierzonego o dziele sądu nie należy.

Koronuie autor swoie zdanie, poniższym ustępem: « kończąc w ogólności zdanie nasze o dziele « Jakoba przez Chońskiego tłumaczonêm, sądzie« my, że może bydź dobre dla uczniów, ieżeli « zdatny nauczyciel zawiłości pisma wytłumaczyć « zechce. Uczeni również znaydą w têm dziele, « wiele rzeczy, które iuż umieli. Lecz co do tych, « którzyby się sami z Jakoba Ekonomii polity« czney uczyć chcieli, naywiększa korzyść, iaka « ich spotkać może, iest ta, że będą niezmiernie, « i to nie bez małéy pracy, ciemno uczonymi. »

I my na to zdanie kończąc naszą odpowiedź, mówiemy: że dzieło Jakoba nie tylko podług sądu recenzenta Halskiego, którego wszystkich pochwał nie podobna było wypisywać, bo chyba cały prawie rozbiór potrzebaby powtórzyć; nie tylko podług zdania innych zagranicznych pisarzów, ale i podług naszego przekonania, może bydź wielce pożytecznêm: dla uczniów, dla umieiących iuż Ekonomiią polityczną, przez rozszerzenie i ugruntowanie iéy wiadomości, i dla tych nawet, którzy z jakiémkolwiek usposobieniem przystępuiąc do czytania wspomnionego dzieła, zechcą z niego nabydź znaiomości choć głównieyszych zasad nauki. Kto nie ma żadnych poprzednich wiadomości, żadnych przygotowań do czytania dzieł w przedmiotach tego rodzaiu, czyli słowem, kto iest ciemny, ten iasno prawd nie pozna, iak wszelkich innych umieiętności, tak i Ekonomii Polityczney, nie tylko w dziele Jakoba, lub każdêm innêm, ale nawet w powieściach ekonomicznych popularnych. Taki więc ni z wielką, ni z małą pracą, ni iasno, ni ciemno uczonym nie będzie.

Kiedy autor uwag we względzie tych, którzyby się sami uczyć chcieli Ekonomii Polityczney z dzieła Jakoba, tę mu przynaymniéy pochwałę przyznaie, że z nie małą pracą mogą zostać ciemno uczonymi; to my przepraszamy, że względem iego o têm dziele zdania, nie możemy się podobno nawet wypłacić wzaiemnością, bo żadnéy z iego objawienia dla czytelników nie upatruiemy korzyści... I prosimy tak iego, iak iemu podobnych krytykow, aby nas zachować nadal raczyli od takich zdań o dziełach, które w przedmiotach naukowych nie małych zachęceń do upowszechnienia potrzebuiących, w oyczystym ięzyku na widok publiczny wychodzą.

HISTORYA.

Geschichte Danzigs von der ältesten bis zur neuesten Zeit. Danzig, im Verlag der Albertischen Buchhandlung 1822. — Tom I. str. 416.

Gdańsk iest iednêm z naydawnieyszych miast handlowych. Podobno bayka, że ieszcze Fenicyanie stąd wozili bursztyn; lecz to pewna iż w wieku Xtym, prowadził iuż rozciągły handel. We wszystkich woynach toczonych przez Polaków, Rossyan, Szwedów, Prusaków, Duńczyków i Krzyżaków grało to miasto znaczną rolę przez wieki. Już przez to samo zasługuie na szczególną uwagę. Jednakże w latach wcześnieyszych, nie można było nic dokładnego o niém udzielić; obawa i lękliwość patrycyuszów, uważała wszystko za niebespieczną taiemnicę.

Teraz dopiéro nieiaki Dr. Gotthilff *Löschin*, wsparty zezwoleniem użycia Archivum mieyskiego, napisał powyższe dzieło, którego część piérwsza iuż iest na iaw wydaną. Autor pisał dosyć zasadnie, z dowodami i przyiemnym stylem.

Pomiiam Epokę założenia, iakoteż podniesienia tego miasta, która równie iak epoki wszystkich innych mało co ważnego zawiéra, a iest naydłuższą; przytaczam tylko niektóre rysy z epok późnieyszych, dla wykazania co miłośnik dzieiów znaleźć tu może. W r. 1310, dostał się Gdańsk pod panowanie Krzyżaków, po wycięciu 10,000 obrońców. Lecz pod opiekuńczym tych rycerzy orężem, siła iego z roku w rok się rozwiiała.

W bitwie pod Grunwaldem, potykało się 1200 Gdańszczan tak walecznie, iż 300 z nich tylko powróciło, i kiedy Zakon przez tę bitwę zniszczenia był bliskim, stał mu się Gdańsk i Burmistrz iego Jerzy *Letzkau* Geniuszem opiekuńczym. Sto tysięcy Czer: Złł: wyliczyło to miasto od razu (r. 1410). Do Malborga wysłało 1500 żołnierzy w pomoc. Niestety, Zakon ten, wynagrodził to później Burmistrzowi skrytobóystwem a miastu zniszczeniem. W r. 1554 rząd despotyczny Krzyżaków zniknął przed wzrastaiącą potęgę Królów polskich; a Gdańsk stał się wolném państwem, mocném i poważaném od wszystkich sąsiadów swoich na pólnocy. Bogactwa bowiem iego i żegluga były znaczne; mógłżeby teraz iaki włościanin, iak ow wieśniak z Nikelswaldu który r. 1400 Mierzeią (*Nährung*) dzierżawił, napełnić pieniędzmi 11 solówek?

Samo przyrodzenie sprzyiało w ówczas tym okolicom bardziéy niż teraz. Sledzi i Stokfiszów było na teneczas mnostwo w pobliskiém morzu, a żołdacy mogli w winnicach obozować. Gdańsk iako nowe wolne miasto, wystawił na raz 15,000 woyska, i połączony z Polską wytrwał walecznie 13letnią woynę, która go *milion* grzywien srebra w gotowiźnie kosztowała. Woienny i zaczepny duch owego czasu był za to poźniéy po zawartym pokoiu, okropnych *wewnętrznych* walk przyczyną; gdyż wtedy zawsze odznaczali się Gdańszczanie iako dzielni woiownicy, chociaż przytém dobrze i swóy handel prowadzić umieli. Dla tego to nie wolno było w mieście nosić *noża dłuższego nad łokieć ieden*, lub chodzić wieczorem z zawiązaną twarzą. Równie charakterystyczne iest prawo, iż ludzi, którzy «ciągnieniem loteryi i rzemyków« mieszczan z własności ogałacali, za piérwszym razem piątnowano, a za drugim, zawiązanych w workach w Wiśle nurzano. Zkądżeby wziąć tyle worków, gdyby to prawo z roku 1457. wszędzie ieszcze istniało! — Każdy nowy mieszczanin musiał przyrzec, iż w przeciągu roku w małżeńskie weydzie związki. W przeciwnym razie tracił prawo mieyskie. Rozpustne kobiéty były w roku 1516 do piwnicy sadzane, stawiane pod pręgierzem w słomianym wieńcu, potém nago ćwiczone i za miasto wygnane.

Kunszta i umieiętności znalazły tu iuż w owym czasie wiele zachęcenia. Ow tak sławny *Sąd ostateczny* przybył tu w końcu wieku XVtego.

Wyznanie protestanckie było tu iuż w roku 1522. zaprowadzone. Wkrótce iednak musiało to wyznanie ustąpić mocy którą Król polski poruszył, i dopiéro w roku 1558 na zawsze się tu wkorzeniło. Na niepokoiach i walkach których przyczyną były exorcyzmy, nie zbywało tu podobnie iak i w innych miastach. Wszczynały się one częstokroć wśród Kościoła; tak iż raz organista wszystkie reiestra rozpuścić musiał dla zagłuszenia wrzawy. Za to Pastor miechy mu rozdeptał. — Kalwini i Lutrzy zabiiali się po ulicach. — Co piątek dozorcy żebraków napominali ubogich do pokuty; a co pół roku słuchano ich katechizmu. — Uczniowie ubodzy musieli nie tylko śpiewać, ale także cmentarz i rynsztoki czyścić, oraz kiie i rózgi mieć na pogotowiu, ile razy ich nauczyciel potrzebował. Ubogie dzieci mogły sobie nabywać znaku za 3 szelągi, za którym wolno im było żebrać. Były one podług methody do Lankastra podobnéy nauczane. — Lecz nauczyciele i duchowni byli bardzo miernie płatni. Pastor Lidicius prosił w r. 1587. o drzewo, i dostał od przełożonego swoiego Kościoła, ieden złoty polski. Lekarze mieyscy, ponieważ często morowa zaraza panowała, podobno lepiéy stali. Pewien Dr. Sommerfeld pobiérał 120 grzywien rocznego utrzymania, a to roku 1529. — Xięgarzy było w roku 1590 iuż 10; a r. 1567. otrzymali włoscy Aktorowie, pozwolenie grywać przez rok cały, lecz zarazem

i rozkaz aby w tymże czasie mieszczanami i *mistrzami* w sztuce swéy zostali. Z resztą niezbywało na budowniczych, snycerzach i tym podobnych artystach. Cech Korkarzów i trepkarzów był szczególnie znaczny. Złota było takie mnóstwo, iż nikt za dukatami się nie ubiegał; każdy srebro wolał. Jakże się to zmieniło! — Łatwo też to mógł w ówczas ieden Radny 60 giermków w szkarłat przystroić, gdy córka szła za mąż. — Dla przygotowania na woynę znaydowały się publiczne szkoły szermierstwa, około nich porobione były komorki, ażeby «*Spectacula*» lepiéy widzieć można. Za mieysca w nich, płacono dwa talary prenumeraty na całe życie. Dopiero w roku 1647 uznano ie za niepożyteczne, i nastały tygodniowe ćwiczenia z pikami i muszkietami. — Moglibyśmy ieszcze udzielić i stu podobnych rysów, lecz i te któreśmy wyłuszczyli będą dostateczne dla okazania, ile ten dodatek do historyi naszéy oyczyzny iest uwagi godnym. W téy piérwszéy części iest ona doprowadzona do r. 1660. Zyczyć wszakże należy, ażeby niektóre wyrazy bliżey przez źródła z których ie czerpano wyiaśnione były, znayduią się kowiem niektóre słowa (zdaie się że mieyscowe) których żaden słownik nie zawiéra, ani też rodowity Niemiec zrozumieć nie potrafi.

KRONIKA LITERATURY NARODOWEY.

II. Rzeczy polskie w pismach zagranicznych.

60. Nieiaki Ludwik *Baczko* Porucznik pruski odbył w zleceniach rządowych podróż przez Polskę i Rossyą do odnogi Azowskiéy. Opis téy podróży wyszedł w Lipsku pod tytułem: *Reise von Posen durch das Königreich Polen und einen Theil von Russland bis an das Meer von Asow.*

61. W r. 1822 wyszło w Marburgu dzieło: *Denkwürdigkeiten aus der Geschichte der Vorzeit* przez Dra *Rauschnick* wydane. Na czele piérwszego Tomu umieścił autor rys panowania *Kazimierza W.* od str. 1 do 78. — Obraz życia tego Króla i iego charakteru iest bardzo trafny, i autor nie uwodzi się w pismie, swoiém przesądami i baykami iakie cudzoziemcy o narodzie naszym zazwyczay rozgłaszać zwykli.*)

62. W *Konstanz*, na granicy szwaycarskiéy, wydał świeżo Doktor *Westphal*: Zycie Mikołaia *Kopernika*, w ięzyku niemieckim. Dziełko to kosztuie 4 złp.

63. W Nrze 82 Dodatków do Jenayskiéy Gazety literackiey z r. 1822. iest krytyka *Słownika polsko-niemieckiego X. Mrongowiusza.* Recenzent ma za złe autorowi że między źródłami czystości ięzyka polskiego, często obok *Reia*, *Krasickiego* i t. p. przytacza Gazetę warszawską; zastanawia się także nad tém, że dla wszystkich źwierząt i roślin których oyczyzną iest Azya, Polacy maią właściwe nazwania których niebrali od Greków i Rzymian, iak to inne europeyskie narody czyniły.

64. W Nrze 28. tegoż pisma iest rozbior ważnego dzieła Ludw: *Bojanusa* Professora Wileńskiego, « o zarazach bydła i koni, » które wydał r. 1820 w Rydze, w ięzyku niemieckim. Autor stosuie uwagi swoie naywięcéy do prowincyy polskich i litewskich. Pismo to warte upowszechnienia w oyczyźnie naszéy.

65. W *Benzenberga* dziele: *Ueber Preussens Geldhaushalt und neues Steuersystem* iest porównanie stosunków w jakich prowincye pruskie podatek gruntowy opłacaią. Okazuie się z niego iż W. Xięstwo Poznańskie środek między wszystkiemi trzyma; przy rozległości swoiéy 530 mil kwadratowych, płaci z jednéy mili 903 talary. Prowincye Brandenburg Pomorze, Prussy wschodnie, i zachodnie mniéy płacą, inne prowincye więcey; *Jülich* zaś i *Klewe* blisko dziewięć razy więcéy płaci, to iest 8,809 talarów z jednéy mili.

UWIADOMIENIE LITERACKIE.

Publiczna narodowa Biblioteka posiada blisko 1200 Tomów rękopismów, między któremi przeszło 600 z wieków XI, XII, XIII, XIV, i XV. Rękopisma te były przeglądane przez *Lelewela*, lecz powierzchownie; czas bowiem któ-

---

*) W niedawno wydaném wielkiém dziele *Allgemeines Kuenstlerlexikon*, autor pisząc o *Rubensie* który Zygmunta III i iego małżonkę malował, powiada iż widać stąd że sława Rubensa *aż do niedźwiedzi* zaszła.

ry na inne nagleysze zatrudnienia biblioteczne obrócić musiał, niedozwolił mu zaiąć się dokładném ich przeyrzeniem. Gdy rozpoczęta teraz fabryka około rozprzestrzenienia sal bibliotecznych, wstrzymała na chwilę dalsze uporządkowanie dzieł drukowanych, przystąpiłem do przeglądania wspomnionych rękopismów. Wprawdzie dotąd, przez parę miesięcy, zaledwie ich *trzecią* część przeszedłem; lecz okazał się tak znaczny plon literacki, iż nie waham się choć krótkiéy o nim wiadomości, miłośnikom literatury oyczystéy, udzielić.

Wśród kazań, medytacyy, i innych pism religiynych i ascetycznych pisanych w ięzyku łacińskim, umieszczali zakonnicy nasi pieśni nabożne polskie, odezwy, listy, różne drobne wyiątki historyczne i tym podobne wiadomości, które im lub ich powołanie lub też ciekawość osobista nastręczała. Między temi to pismami znalazłem następuiące ważne dla nas przedmioty.

1). Kronikę polską w ięzyku łacińskim; pierwsze trzy karty *Dzierzwa* z waryantami, daléy idą lat porządkiem, aż do połowy XV wieku, odmienne od znanych dotąd, roczniki.

2). Statuta Władysława Jagiełły r. 1423 w Krakowie i Warcie uchwalone. Były one iuż dawniéy ogłaszane, lecz tu są waryanty które istotę prawa nieraz zmieniaią — Rękopism równoczesny.

3). Spis Biskupów Krakowskich, z krótką o nich wiadomością do końca wieku XII.

4). Ułamek Kalendarza w ięzyku *polskim*, zdaie się iż z końca wieku XIII, lub z pierwszéy połowy XIV.

5). Dwa opisy życia S. Stanisława — Rękopisma wieku XV.

6). Ułamki rękopismów ruskich wieku XII i XIII; ułamki poematów niemieckich wieku XIV.

7). Opis sporów czeskiego kacerza *Rokiczany*, r. 1463 w Pradze w obecności Króla, odbytych. Rękopism równoczesny.

8). Kopie kilku listów i odezw Władysława Jagiełły. Rękopism równoczesny.

9). Na oprawę rękopismów, pod szwy wewnętrzne, na podlepianie skóry i desek w okładkach, a często zamiast tektury, brali zakonnicy stare pargaminowe karty mniéy im potrzebne. Z tych to szczątków, wykryły się różne dawne przywileie królewskie, odezwy, ugody i t. p. akta publiczne, częścią całkowite (lecz porozkrawane) a częścią w drobnych tylko ułomkach. Przedmiot ich iest rozliczny, a nawet i mieysce wydania. Są dokumenta włoskie, nadreńskie, niderlandzkie, węgierskie, szląskie, niemieckie, lecz większa część polskich. Z tych naydawnieysze z r. 1270, Xcia Przemysława z roku 1293 i t. p. Niektóre maią nawet ważność historyczną iak np. ogłoszenie amnestyi dla tych którzy za Kazimierza Jagiellon: zdradliwie Krzyżakom pomagali.

10). Po rękopismach łacińskich, wyiaśniali sobie zakonnicy mieysca trudnieysze do zrozumienia, wyrazami polskiemi; z tych wyrazów da się zebrać mały słowniczek starożytnéy polszczyzny.

11). Nayważnieyszém dla literatury naszéy i ięzyka polskiego wykryciem, są dawne pieśni polskie, duchowne i świeckie, przekłady Ewanieliy, psalmów, i dekalogu które cząstkami w różnych rękopismach łacińskich napotkałem. Niektóre są kilka krotnie w różnych czasach pisane; i przedstawiaią nieiako obraz wykształcenia ięzyka naszego. Tak n. p. ieden dekalog wierszem, iest siedm razy między r. 1399 i 1519 pisany. Zbiór ten naydawnieyszych pomników ięzyka naszego, w któreśmy dotąd tak ubodzy byli, nieomieszkam po przeyrzeniu wszystkich rękopismów, drukiem ogłosić *). Pomniki te póydą koleią od połowy wieku XII aż do początków drukarstwa w Polszcze; w piérszych wiekach (XII i XIII) w szczupłéy, w późnieyszych, w obfitéy liczbie.

w Sierpniu 1823.

A. T. Chłędowski.

*) Podobną pracą zaymie się także w krótce i *Lelewel*; wyda polski przekład Statutów mazowieckich, zrobiony około połowy XV wieku, którego rękopism z Porycka do Puław się dostał.